

**Brak właściwej ochrony przed agresywnymi zachowaniami męża i ojca**

**Eremia i inni przeciwko Mołdowie (wyrok – 28 maja 2013r., Izba (Sekcja III, skarga nr 3564/11)**

*Skarżącymi były Lilia, Doina i Mariana Eremia, matka i jej dwie córki.*

*Lilia Eremia wyszła za mąż za A., oficera policji, który często przychodził do domu pijany i bił ją w obecności córek. Po wymierzeniu mu grzywny i formalnym ostrzeżeniu przez władze, A. stał się jeszcze bardziej agresywny i w listopadzie 2010r. rzekomo dusił swoją żonę.*

*Lilia Eremia domagała się pilnego rozpatrzenia jej pozwu o rozwód, ale bez skutku. Równocześnie, zwróciła się do sądów o zakaz zbliżania się, który został wydany 9 grudnia 2010r. Mężowi nakazano pozostawanie w odległości nie mniejszej niż 500 m. od domu przez 90 dni bez kontaktu ze skarżącymi. Policja miała to nadzorować. Mimo to A. zaatakował ponownie żonę i wielokrotnie wchodził do domu. W kwietniu 2011r. sądy uwzględniły odwołanie A. i częściowo uchylili zakaz zbliżania się. Wcześniej Lilia Eremia złożyła doniesienie o przestępstwie przeciwko A., policjanci – jak twierdziła - wywierali na nią nacisk, aby je wycofała, bo gdyby A. został ukarany, straciłby pracę, co wpłynęłoby negatywnie na szanse edukacyjne i zawodowe córek. W styczniu 2011r. wszczęto śledztwo, ale prokurator, mimo poważnych dowodów winy, zawiesił je na rok z zastrzeżeniem wznowienia, gdyby A. w tym okresie popełnił kolejne przestępstwo.*

W skardze do Trybunału Lilia Eremia zarzuciła, że władze zignorowały agresję domową, jakich ona i jej córki były ofiarami i nie wprowadziły w życie obowiązującego zakazu sądowego mającego je chronić. Córki twierdziły, że A. atakował je słownie i były świadkami ataków na matkę (art. 3 Konwencji). Na podstawie art. 14 w połączeniu z art. 3 i 8 skarżące zarzuciły, że władze nie stosowały przepisów mających chronić je przed przemocą domową w rezultacie z góry przyjętych idei dotyczących roli kobiet w rodzinie.

Trybunał przypomniał, że jego rola nie polega na zastępowaniu władz krajowych i wybieraniu zamiast nich z szeregu możliwych środków tego, który mógłby być podjęty, aby zapewnić przestrzeganie ich pozytywnych obowiązków na podstawie art. 3 Konwencji. Równocześnie, na podstawie art. 19 Konwencji i zgodnie z zasadą, iż Konwencja ma gwarantować prawa praktyczne i skuteczne, Trybunał musi zapewnić, aby odpowiednie wypełnianie przez państwo obowiązku ochrony praw osób pozostających pod jego jurysdykcją.

Ponadto, art. 3 wymaga przeprowadzenia przez władze skutecznego urzędowego śledztwa w związku z zarzuconym złym traktowaniem nawet, jeśli wchodzi w grę jako sprawcy osoby prywatne. Skuteczne śledztwo musi, co do zasady, doprowadzić do ustalenia faktów sprawy oraz zidentyfikowania i ukarania osób odpowiedzialnych. Nie jest to obowiązek co do rezultatu, ale co do działań. W sprawach na tle art. 2 i 3 Konwencji, w których wchodziła w grę skuteczność urzędowego śledztwa, Trybunał często oceniał, czy władze szybko reagowały na zarzuty. Zwracał uwagę na czas wszczęcia śledztwa, zwłokę w przesłuchaniach oraz długość jego trwania.

Ingerencja władz w życie prywatne i rodzinne może być konieczna w celu ochrony w określonych okolicznościach zdrowia i praw osoby albo dla zapobieżenia aktom kryminalnym. W tym celu w państwie musi istnieć i być stosowany w praktyce odpowiedni system instrumentów prawnych zapewniających ochronę przed przemocą ze strony innych osób.

W tym przypadku, nawet jeśli Lilia Eremia nie była w stanie przedstawić dowodów medycznych wskazujących na jej złe traktowanie, 9 grudnia 2010 r. sąd uznał, że sytuacja jest wystarczająco poważna, aby wydać zakaz zbliżania się. Następnie przedstawiła ona zaświadczenie lekarskie wskazujące, że była maltretowana przez A. Jej obawa dalszych ataków była wystarczająco poważna, aby uznać tę sytuację za nieludzkie traktowanie w rozumieniu art. 3. Trybunał orzekł więc, że artykuł ten wchodził w grę.

Obowiązki pozytywne państwa na podstawie art.3 obejmują z jednej strony stworzenie odpowiedniego systemu instrumentów prawnych mających na celu zapobieganie i karanie za złe traktowanie a z drugiej – kiedy władze wiedzą o bezpośrednim ryzyku złego traktowania określonej osoby, albo gdy już do niego doszło – stosowanie wchodzących w grę przepisów w praktyce. W ten sposób państwo zapewnia ochronę ofiarom i karze sprawców.

W związku z pierwszym z tych obowiązków Trybunał zauważył, że prawo mołdowskie przewidywało określone sankcje karne za przemoc wobec członków własnej rodziny. Ponadto przewidywało środki ochrony ofiar przemocy w rodzinie oraz kary dla osób, które odmawiały podporządkowania się decyzjom sądu. Tak więc władze wprowadziły system instrumentów prawnych pozwalający podejmować działania przeciwko osobom oskarżonym o przemoc w rodzinie.

Trybunał musiał ustalić, czy władze krajowe wiedziały albo powinny były wiedzieć o przemocy wobec Lili Eremii oraz o ryzyku dalszych takich aktów, a jeśli tak, czy podjęły wszystkie rozsądne kroki dla jej ochrony i ukarania sprawcy. Przy ocenie, czy władze spełniły swoje obowiązki na podstawie art. 3 Trybunał przypominał, że nie może zastępować władz krajowych w wyborze konkretnego środka mającego chronić ofiarę przemocy domowej.

Władze dobrze wiedziały o agresywnym zachowaniu A. Stało się to nawet bardziej oczywiste, po 9 grudnia 2010 r. a więc po wydaniu przez sąd zakazu zbliżania się. Mimo jego wyraźnych postanowień 19 grudnia 2010 r. A. wrócił do domu. Rząd twierdził, że nastąpiło to za zgodą żony, ale nie przedstawił na to żadnego dowodu. Lilia Eremia szybko powiadomiła władze o podwójnym naruszeniu przez A. zakazu zbliżania się, kiedy napadł na nią na ulicy oraz wszedł bez jej zgody do domu.

Z tego wynikało, że skarżące nie tylko nie chciały, aby A. wrócił do domu, ale również, że władze powinny zorientować się, iż Lilia Eremia była narażona na jeszcze większe ryzyko przemocy, bo A., mimo, że był policjantem, wyraźnie lekceważył zakaz sądowy.

11 stycznia 2011r. prokurator odbył rozmowę z A. w związku z doniesieniem o przestępstwie złożonym przez skarżące. Nawet jeśli w jej rezultacie A. dowiedział się, że zostanie podjęta decyzja w sprawie ewentualnego wszczęcia przeciwko niemu śledztwa, wrócił do domu już po dwóch dniach i zaatakował oraz groził Lili Eremii w obecności córek, że ją zabije. Zdaniem Trybunału, do 13 stycznia 2011r. władze posiadały już wystarczające dowody agresywnego zachowania A. i tego, że Lilia Eremia była narażona na ryzyko dalszej przemocy z powodu rażącego lekceważenia przez A. zakazu zbliżania się.

Lilia Eremia była szczególnie bezbronna, bo nie mogła bronić się przed A., który był przeszkolony w policji w przełamywaniu wszelkiego oporu. Fakt, iż do aktów agresji dochodziło w domu uniemożliwiał wszelką pomoc z zewnątrz. Trybunał uważał, że ryzyko dla

skarżącej było bezpośrednio i wystarczająco poważne, aby wymagać od władz szybkiego działania.

Władze nie były całkiem bierne: A. otrzymał ostrzeżenie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rozmawiano z nim, został ukarany grzywną przez sądy administracyjne. Żaden z tych środków nie był jednak skuteczny i 23 grudnia 2010 r. skarżące poinformowały władze o kolejnych naruszeniach przez niego zakazu zbliżania się. Brak reakcji umożliwił A. powrót do domu 13 stycznia 2011 r. i kolejny akt agresji. Nawet po tym incydencie nie zostały podjęte żadne szczególne działania mające zapewnić bezpieczeństwo skarżącym; A. nadal wykonywał swoje obowiązki policjanta.

Brak stanowczych działań władz wobec A. był tym bardziej poruszający, że agresorem był policjant, którego zawodowe kwalifikacje obejmowały zgodnie z prawem ochronę praw innych osób, zapobieganie przestępstwom i ochronę porządku publicznego. Władze nigdy nie rozważały wpływu odmowy podporządkowania się przez policjanta zarządzeniu sądu na porządek publiczny i nigdy nie wszczęły w tym zakresie postępowania karnego. Można było również twierdzić, że ponieważ A. pracował dla państwa, władze mogły mieć większy wpływ na jego zachowanie niż gdyby chodziło o osobę prywatną, w tym przypadku uczyniły jednak bardzo niewiele.

Trybunał zauważył wreszcie, że śledztwo w sprawie agresywnego zachowania A. zostało zawieszono z możliwością całkowitego zwolnienia go z odpowiedzialności karnej, jeśli w ciągu roku nie popełnił dalszych przestępstw. W sytuacji, gdy A. systematycznie atakował żonę i jaskrawo lekcewał zakaz zbliżania się, nie było jasne, w jaki sposób prokurator mógł uznać, że A. „nie zagrażał społeczeństwu” i zawiesić wobec niego śledztwo. Tego samego zdania był zresztą prokurator nadrzędny, nawet po tym, jak sąd cztery dni wcześniej przedłużył obowiązywanie zakazu z tego powodu, że A. nadal stanowił znaczne zagrożenie dla żony.

W ocenie Trybunału zawieszenie śledztwa przeciwko A. w takich okolicznościach oznaczało raczej ochronę przed odpowiedzialnością karną niż odstraszenie go od dalszych aktów przemocy, co w rezultacie doprowadziło do tego, że był on praktycznie bezkarny.

Ze względu na sposób zajmowania się przez władze tą sprawą, w szczególności fakt, iż chociaż wiedziały o zagrożeniu ze strony A., to nie podjęły skutecznych działań przeciwko niemu oraz nie ukarały go na podstawie obowiązujących przepisów, Trybunał uznał, że państwo nie spełniło swoich pozytywnych obowiązków na podstawie art. 3 Konwencji. Nastąpiło więc jego naruszenie wobec Lilii Eremii.

Córki zarzuciły naruszenie ich praw na podstawie art. 3 z powodu ataków słownych na nie oraz fakt, iż były świadkami ataków A. na ich matkę. Trybunał uznał, że zarzut ten powinien być rozpatrzony na tle art. 8 Konwencji.

Trybunał potwierdził, że chociaż art. 8 ma głównie chronić jednostkę przed arbitralnym działaniem władz publicznych, mogą poza tym istnieć obowiązki pozytywne nieodłączne od skutecznego poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. Mogą one obejmować działania w sferze relacji między jednostkami. Szczególnie uprawnione do skutecznej ochrony są dzieci i inne osoby bezbronne.

W związku z życiem prywatnym Trybunał już wcześniej orzekł w rozmaitych kontekstach, że pojęcie to obejmuje integralność fizyczną i psychiczną osoby, którą państwo ma obowiązek chronić, nawet jeśli niebezpieczeństwo jest następstwem działań innych osób prywatnych. W tym celu musi ono posiadać i stosować odpowiednie instrumenty prawne zapewniające ochronę przed taką przemocą. W wielu międzynarodowych instrumentach podkreśla się szczególną bezbronność ofiar przemocy domowej oraz potrzebę aktywnego udziału państwa w ich ochronie.

W tej sprawie dobro psychiczne córek było narażone na niebezpieczeństwo, bo były one świadkami aktów agresji ze strony A. wobec ich matki. Zdaniem Trybunału, oznaczało to ingerencję w ich prawo do życia prywatnego i poszanowania domu w rozumieniu art. 8 Konwencji.

W sytuacji, gdy Lilia Eremia była traktowana w sposób naruszający art. 3, nie można było uznać, że ingerencja była przewidziana przez prawo albo konieczna w demokratycznym społeczeństwie. Pozostało jedynie zbadać, czy władze wiedziały lub powinny były wiedzieć o ingerencji A. w prawa córek wynikające z art. 8 i czy zgodnie ze swoimi pozytywnymi obowiązkami na jego podstawie podjęły wszystkie rozsądne kroki, aby ją powstrzymać i uniemożliwić dalsze podobne działania.

Zadanie Trybunału nie polega na zastępowaniu właściwych władz krajowych przy ustalaniu najbardziej odpowiednich metod ochrony jednostek przed atakami na ich integralność osobistą, ale na kontroli, na podstawie Konwencji, podjętych przez nie decyzji. W postanowieniu z 9 grudnia 2010 r. sąd stwierdził negatywny wpływ przyglądania się przemocy wobec ich matki na stan psychiczny córek A. Zakaz zbliżania się wydany tego dnia uniemożliwiał A. kontaktowanie się, obrażanie lub znęcanie się nie tylko nad żoną, ale również nad dziećmi. Skarżące zwróciły się również do prokuratora, aby córki zostały oficjalnie uznane za pokrzywdzone przemocą domową w śledztwie przeciwko A. Zawiadomiły też prokuratora, że A. nie tylko atakował żonę, ale także słownie córki. Trybunał nie miał wątpliwości, że pod koniec grudnia 2010 r. władze były w pełni świadome naruszeń przez A. zakazu zbliżania się oraz gróźb i obelg wobec jego żony i wpływu takiego zachowania na córki. Prawie nic jednak nie zrobiono, aby zapobiec dalszym podobnym aktom. Nie zostały podjęte stanowcze działania wobec niego i został on w końcu zwolniony z wszelkiej odpowiedzialności karnej. W takich okolicznościach Trybunał uznał, że władze nie spełniły właściwie swoich pozytywnych obowiązków wynikających z art. 8. W rezultacie doszło do jego naruszenia wobec córek.

W związku z zarzutem dyskryminacji Trybunał przypomniał, że niezapewnienie kobietom ochrony przed przemocą domową narusza ich prawo do równej ochrony prawnej nawet, jeśli było niezamierzone.

Lilia Eremia była wielokrotnie atakowana przez męża i władze dobrze o tym wiedziały. Trybunał zauważył, że domagała się pilnego rozpatrzenia jej pozwu o rozwód. Wydaje się jednak, że sędzia odmówił przyśpieszenia postępowania, a prezes Sądu Rejonowego w Călărași nie podjął żadnego działania w odpowiedzi na formalną skargę w tej materii.

10 stycznia 2011 r. Lilia Eremia została wezwana na posterunek policji, gdzie – w jej relacji – naciskano na nią, aby wycofała doniesienie na A. Poza tym, Departament Pomocy Socjalnej i Ochrony Rodziny w Călărași miał ją dodatkowo obrazić sugerując pogodzenie się z mężem, bo przecież była ona “nie pierwszą i nie ostatnią kobietą bitą przez swego męża”. Wreszcie,

przyznając się do bicia żony A., po wydaniu przez prokuratora decyzji o warunkowym zawieszeniu postępowania, został praktycznie zwolniony z wszelkiej odpowiedzialności.

Zdaniem Trybunału oba te czynniki łącznie wyraźnie wskazywały, że działania władz nie polegały jedynie na zaniechaniu albo zwłoce przy zajmowaniu się tą sprawą, ale oznaczały systematyczne tolerowanie takiej przemocy i postawę dyskryminacyjną wobec niej jako kobiety. Ustalenia Specjalnego Sprawozdawcy ONZ ds. przemocy przeciwko kobietom, jej przyczyn i konsekwencji jedynie wspierały ocenę, iż w tym przypadku władze nie w pełni rozumiały wagę i skalę problemu przemocy domowej w Mołdowie i jej dyskryminującego wpływu na kobiety.

W szczególnych okolicznościach tej sprawy Trybunał uznał, iż doszło do naruszenia art. 14 w połączeniu z art. 3 w stosunku do Lilii Eremii. Trybunał postanowił nie badać odrębnie zarzutu naruszenia art. 14 w połączeniu z art. 8 Konwencji. Uznał, że zarzut na tle art.17 Konwencji był oczywiście bezzasadny.

Mołdowa musi zapłacić skarżącym 15 tys. euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną oraz zwrócić im koszty i wydatki.

**Uwagi:**

Jeszcze jeden wyrok w sprawie przemocy domowej pokazujący, że aby wymagania Konwencji zostały w tej materii spełnione, państwo musi zapewnić skuteczną ochronę a jego władze rzeczywista wolę zwalczania tego zjawiska.